

## ESEJ O ŻOŁNIERZACH RÓŻNYCH ODCIENI Z KARTY OREŻA POLSKIEGO

Mamy dziś w Polsce trzy gatunki Żołnierza. Słuszny Żołnierz, mniej słuszny i kompletnie niesłuszny. Widziane gatunki obrazowo tak samo, jak w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tyle, że uporządkowane dokładnie na odwrót.

Miejsce Nr 1 – żołnierze Wyklęci, albo może raczej Żołnierze Wyklęci, bo to obecnie z namaszczeniem należy mówić, pisać i o tym myśleć. Przed 1989 rokiem grupa ta miała miejsce nr 3 i to tylko nieformalnie, bo formalnie figurowała w kategorii „bandy” czasem z dopiskiem „reakcyjne”.

Miejsce Nr 2 – żołnierze Andersa i Maczka, lotnicy Bitwy o Anglię, marynarze z rozmaitych ORP i naturalnie Armia Krajowa. Tym się pozycja na liście zasłużonych nie zmieniła. Jak byli tymi nie całkiem najlepszymi w minionym ustroju tak są nimi i dziś. Cóż, pechowcy.

Miejsce Nr 3 – (przed rokiem 1989 numer 1) Weterani wojenni i powojenni - to Wojsko Polskie nazwane „Ludowym”, czyli to znad rzeki Oki, które do Berlina doszło i miało piastowskie orzełki bez nakrycia głowy oraz służyło wiernie Rzeczypospolitej Polskiej do okresu przełomu w 1989 roku.

Reguły dawniejsze, peerelowskie i te współczesne niestety były i są podobne. Żołnierzy Nr 1 zaprasza się do szkół i żołnierskich izb tradycji, tudzież na rozmaite uroczystości lokalne. Stawia się ich za wzór do naśladowania tak dzieciom, młodzieży, jak i żołnierzom w koszarach. Bohaterów Nr 2 też czasem, gdy brakuje tych z lepszej pierwszej listy, albo już naprawdę trudno powiązać tych najlepszych z wydarzeniem – bo na przykład Wyklęci nie zrobili 1 sierpnia 1944 powstania w Warszawie. Więc głupio by było ich zaprosić, a Akowców nie. Żołnierze - Weterani Nr 3 – dla obecnych władz nie istnieją. Mogliby zrobić miły gest i wyrzucić w końcu, by dało się o nich szybciej i skuteczniej zapomnieć. Weteran tego typu, jadący po niemieckich trupach czołgiem klasy „Rudy 102” jest persona non grata w koszarach współczesnego Wojska Polskiego, czy też w placówkach oświatowych, które podążają dokładnie za wytycznymi władzy zakochanej w Żołnierzach Wyklętych. Bo to wiadomo niesłusznie, że „komuch i bolszewik” a „wyklęty” wiadomo, niezłomny i nieposzlakowany „bohater”.

Cóż jest to podejście bardzo szkodliwe i bardzo niepatriotyczne. Podobnie zresztą wypada zaznaczyć, jak szkodliwe i niepatriotyczne było podejście do tematu poprzednich cenzorów historii, czyli władz PRL. Bo jedni i drudzy - ci mocno lewicowi i ci mocno prawicowi zapominają o fundamentalnej prawdzie. Większość z tych żołnierzy z pozycji nr 1, 2 i 3 to byli po prostu POLSCY PATRIOCI. Z jednym zastrzeżeniem, o którym dalej można o nich powiedzieć, że lepszych patriotów w historii nie mieliśmy. Dlaczego? To proste, bo dawne armie polskich księstw, królestw czy I i II Rzeczypospolitej Polskiej walczyły, albo za żołd jako wojsko zawodowe (walczone, heroiczne, dumni możemy być z tych rycerzy czy husarzy – ale jednak brali oni za to talary i dukaty), albo jako armia z poboru. Też chlubę niosąca Polsce zwykle niezłomna, godna tego, by czyny żołnierskie wspominać i uświetniać pomnikami. No, ale to byli jednak ludzie, których ktoś tu w Polsce wolnej i mającej, albo pieniądze na żołd, albo prawo poboru - zwerbował do armii.

Tymczasem żołnierze z list 1, 2 i 3 byli OCHOTNIKAMI i poszli walczyć tak naprawdę za „Bóg zapłać”. W imię wartości w duchu których byli wychowani. Wszyscy Ci z jednostki generała Maczka, którzy za dowódcą, wprost (choć mocno okrężną drogą) z Kampanii Wrześniowej powędrowali na fronty Zachodu. Ci z innych jednostek, albo po prostu z okupowanych przez Sowieców Kresów – których wywieziono na Wschód i którzy, albo zdążyli do Andersa i też zachodnim szlakiem próbowali Polskę wyzwalać, albo nie zdążyli (bo miejsce zesłania dalej a NKWD nie pomagało w podróży) i dopiero do Armii Berlinga ich przyjęto. No i wreszcie ci, co pozostali pod niemiecką okupacją więc na miejscu walczyli tak, jak kto umiał.

Wszyscy ci Żołnierze, polscy żołnierze, patrioci – narażali się i ginęli nie za pieniądze, nie dlatego, że im za nie stawiennictwo w szeregach prokurator więzieniem groziło. Poszli za wojskiem do wojska, albo do lasu, bo czuli, że to ich Obowiązek, bo tak dobremu Polakowi wypadało.

Dzielenie żołnierzy na lepszych i gorszych dlatego, że gdy wojna wybuchła jeden był spod Lwowa i wylądował przez to na Syberii, skąd jako nastoletni smarkacz niczym Janek Kos trafił do czołgistów Berlinga, inny starszy służył u Maczka i mógł do Francji pomaszerować przez Bałkany, a jeszcze inny utknął pod Łowiczem, bo był z centralnej Polski i od wszelkich polskich wojsk na obczyźnie odcięło go morze Niemców – jest głupie i podłe.

Jeśli chcemy być nadal Polską, dumni z dokonań wszystkich Polaków, jednoczyć się w obliczu zagrożeń, stawać solidarnie przeciw wrogom, gdyby znów napadli – to musimy póki jeszcze żyją i mogą dawać świadectwo - zapraszać i honorować wszystkich ich jednakowo. Tego od Łupaszki, tego z Parasola i tego spod Studzianek. Bo żaden nie jest gorszy jako Polak, bo każdy za to „Bóg zapłać” gotów był przelać Krew, albo i Życie oddać, bo każdy chował kolegów, którzy je oddali.

No i tylko na koniec wracając do poczynionego zastrzeżenia - ten problem z częścią Żołnierzy Wyklętych. Mądrzej i słuszniej byłoby nie stawiać ich na piedestale jak leci. Honory i zaszczyty, a co najważniejsze spotkania ze społeczeństwem należą się bezdyskusyjnie Weteranom walk z Niemcami. Czyli większości. Bo zwykle na front wojny z NKWD, KBW i UB trafiał taki człowiek - żołnierz wprost z antyniemieckiej konspiracji, czy partyzantki. Czasem po to tylko, by się przed aresztowaniem ratować i wywózką, lub egzekucją. Niestety jest też grupa ludzi, którzy do bezdyskusyjnych wrogów Polski, czyli Niemców Hitlera nie postrzelali. Poszli się bić dopiero wówczas, gdy ta nieszczęsna, bo po części domowa wojna Polaków z Polakami rozlała się po kraju.

Chyba lepiej nie czynić wzorów do naśladowania z ludzi, których jedyną zasługą była walka z innymi Polakami, jak Łupaszka, Ogień, Bury – choć mieli na rękach także krew rodaków, choć niektóre ich postęпки kompletnie nie nadają się do sławienia ich w szkolnych czytankach, bo ocierają się o wojenne zbrodnie – bez wątpienia patriotami i dobrymi polskimi żołnierzami byli, bo wcześniej walczyli z wrogiem zewnętrznym. I należy im się cześć oraz pamięć za ten kawałek życiorysu. Ale już niekoniecznie warto czynić z nich wzór dlatego, że po wojnie robili to co robili. Można zrozumieć. Można usprawiedliwić. Można nawet szanować ich wybory, bo w wielu przypadkach możliwości były niczym z greckiej tragedii – same złe. Jednak skoro mamy wychowywać nowe pokolenia patriotów, a nie chętnych na siłowe porachunki Polaków z Polakami o to, jak ma wyglądać ustrój państwa i podział Produktu Krajowego Brutto (PKB) między grupy Obywateli - trzymajmy się może starej, dobrej zasady. Czcijmy tych żołnierzy, którzy poza wszelkim sporem, bez cienia wątpliwości bronili Ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym. A tym wrogiem były wówczas Niemcy i tylko Niemcy jako, że legalny polski rząd ten z Londynu z chwilowym wrogiem numer 2, czyli ZSRR zawarł latem 1941 roku porozumienie czyniące nas sojusznikami. Trudny to był sojusz. Pełen podłości ze strony Stalina. Ale wojny z Sowietami nie toczyliśmy. Setki tysięcy polskich żołnierzy u ich boku biło Niemca w najlepiej pojętym interesie Ojczyzny – dlatego wszystko to co się działo po wypędzeniu hitlerowców należy wziąć w nawias i usunąć z obszaru pod tytułem „Jak uczyć patriotyzmu nowe pokolenia Polaków”.

Na pewno nie tak – nie wypędzając z polskich koszar wojskowych Żołnierzy, Weteranów, którzy forsowali Odrę i zdobywali Berlin wraz z nowym powojennym pokoleniem Żołnierzy do 1989 roku, by zapraszać tam takich co rabowali „świnie” chłopom w roku 1946. Jeśli ten co rabował wcześniej przychodził po takie same „świnie”, by karmić oddział Armii Krajowej, czy Batalionów Chłopskich walczący z Niemcami – to jasne, powinien usiąść obok Berlingowca i razem z nim snuć opowieść o dobrej, polskiej wojnie.

I tak to powinno wyglądać - Patronami szkół, gośćmi uroczystości patriotycznych, czy jednostek wojskowych powinni być wszyscy Weterani. Nie tylko Ci z listy 1, 2, albo 3, lepsi, albo gorsi zależnie od politycznej koniunktury - **WSZYSCY ŻOŁNIERZE.**